

## P O S T A C I

Rocznik Gdański, t. LXXV–LXXVI,  
2015–2016 PL ISSN 0080-3456

BARTOSZ GONDEK<sup>1</sup>  
ARTUR JENDRZEJEWSKI<sup>2</sup>

### POBYT I GŁÓWNE NURTY DZIAŁAŃ OFICERA POLSKIEGO WYWIADU MJR. JANA HENRYKA ŻYCHONIA NA TERENIE WOLNEGO MIASTA GDAŃSKA (1928–1939)

W historię Wolnego Miasta Gdańska w XX wieku, oprócz stosunków politycznych, tematów gospodarczych, wpisały się też kwestie rywalizacji wywiadowczej, głównie polsko-niemieckiej<sup>3</sup>. O ile ikoną szpiegostwa niemieckiego nad Motławą był komisarz Oskar Reile, to po stronie polskiej asem wywiadu stał się mjr Jan Henryk Żychoń<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> AWFIS Gdańsk, e-mail: [bartgond@wp.pl](mailto:bartgond@wp.pl).

<sup>2</sup> AWFIS Gdańsk, e-mail: [arturjendrzejewski@op.pl](mailto:arturjendrzejewski@op.pl).

<sup>3</sup> Szerzej na temat działalności polskiego wywiadu w Wolnym Mieście Gdańsku zob. m.in.: W. Kozaczuk, *Bitwa o tajemnice. Służby wywiadowcze Polski i Rzeszy Niemieckiej 1922–1939*, Warszawa 1977; L. Gonddek, *Wywiad polski w Trzeciej Rzeszy 1933–1939. Sukcesy i porażki*, Warszawa 2011; W. Skóra, *Działalność gdańskiej ekspozytury polskiego wywiadu wojskowego w latach 1920–1930 (Pomorze Zachodnie, Prusy Wschodnie i Wolne Miasto Gdańsk)*, Poznań 2011; A. Jendrzejewski, *Polski wywiad wojskowy w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1930–1939*, Gdańsk 2013.

<sup>4</sup> Do tej pory powstały dwie monografie opisujące życie mjr. Jana Henryka Żychoń: W. Jastrzębski, *Major Żychoń i bydgoska ekspozytura wywiadu*, Bydgoszcz 1994; J. Bohaczek-Trąbska, *W tajnej służbie. Z działalności majora Jana Henryka Żychoń*, Częstochowa 2011, s. 50 oraz liczne artykuły naukowe i publicystyczne, m.in.: W. Jastrzębski, *Mjr Jan Henryk Żychoń – szef Ekspozytury nr 3 Oddziału II Sztabu Głównego w Bydgoszczy (1902–1944)*, „Kronika Bydgoska”, 1991, s. 301–313; K. Błażejewski, *Smutny koniec asa wywiadu*, „Express Bydgoski”, 16 października 2009 r.; A. Peplowski, *W tajnej służbie*, „Tygodnik Demokratyczny”, 1986, nr 14 (16 kwietnia); A. Nogaj, *Nowiński kontra Żychoń*, „Tygodnik Demokratyczny”, 13 lipca 1986; A. Suchcitz, *Major Jan Żychoń – oficer wywiadu*, „Teki Historyczne”, t. 19, Londyn 1988–1989; M. Sikora, *Zmagania wywiadów w przedwojennej Gdyni*, „Tylko Polska”, 2003, nr 38 (158), s. 6–7; H. Sowińska, *Tajemnice wywiadu*, „Gazeta Pomorska”, 9 września 2005; J. Młynarski, *Superspieg, czyli pijak, gaduła i kobieciarz*, „Polish Express”, 20–26 listopada 2009, s. 24; K. Różycki, *Czy powiedzą przepraszam?*, „Angora”, 2009, nr 34 (23 sierpnia), s. 14–15; H. Cwiek, *Rola majora Jana Henryka Żychoń w rozpoznaniu zagrożenia II Rzeczypospolitej ze strony Niemiec*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, 2008, nr 3079.

Ten oficer pochodzący z okolic Krakowa szybko dał się poznać jako doskonały wywiadowca i wybitny organizator polskich służb informacyjnych pracujących na kierunku niemieckim. Na szefa polskich służb informacyjnych w Gdańsku powołano go, jeszcze w stopniu kapitana, w marcu 1928 r. Wcześniej pracował w Katowicach kierując tamtejszym posterunkiem oficerskim organizacyjnie podporządkowanym krakowskiej Ekspozyturze nr 4 Oddziału II Sztabu Generalnego (od 1928 r. Głównego) Wojska Polskiego. Uważano go wówczas za wyrachowanego i skutecznego oficera wywiadu. Skierowanie go do Gdańska nie było przypadkiem, bowiem tutejsza Ekspozytura nr 7 przechodziła wówczas poważne trudności, spowodowane słabym zarządzaniem, ale też coraz bardziej aktywniejszą penetracją jego struktur przez niemiecki wywiad<sup>5</sup>.

Jan Henryk Żychoń, po objęciu stanowiska szefa gdańskiej placówki noszącej również kryptonim „BIG”, na nowo zorganizował jej pracę oraz podległych jej posterunków oficerskich<sup>6</sup>. Pod koniec lat dwudziestych zdobywane przez nią materiały oceniane były jako wartościowe i dobre. W 1930 r. gdańska Ekspozytura została zlikwidowana, a precyzyjniej pisząc przeniesiona, bo głównie na bazie jej kadr oraz struktur, ale z połączenia ze swoją poznańską odpowiedniczką, powstała Ekspozytura nr 3 w Bydgoszczy. Nowa placówka zasięgiem pracy wywiadowczej obejmowała w zasadzie całe Pomorze oraz obszar Prus Wschodnich. Struktura terenowa oparta na posterunkach oficerskich nie była stała, zmieniała się wraz z warunkami rywalizacji, jakie często narzucał obcy wywiad, ale też z konkretnymi zadaniami zlecanymi przez Centralę.

Mimo przeniesienia Ekspozytury do Bydgoszczy w Gdańsku ustanowiono Posterunek Oficerski nr 4, który funkcjonował aż do wybuchu II wojny światowej. Czasowo istniał też Posterunek Oficerski nr 5<sup>7</sup>. Zarówno, jeszcze w latach dwudziestych, siedziba Ekspozytury, jak również późniejsze wspomniane posterunki mieściły się w budynku Komisarjatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej przy Neugarten 27 (dzisiejsza ul. Nowe Ogrody). Obecnie mieści się tam Komenda Miejska Policji.

Żychoń, od marca 1928 r., czyli po przeprowadzce na Pomorze zajmował, wspólnie z żoną Heleną<sup>8</sup>, prywatne mieszkanie najpierw w Sopocie, a potem we Wrzeszczu. Warto w tym miejscu poświęcić kilka zdań na temat pochodzenia jego żony, ponieważ jej osoba, oraz rodzinny status materialny w istotny sposób wpłynął na przyszłość męża

<sup>5</sup> W. Skó r a, *Placówka w Chojnicach. Z działalności wywiadu polskiego na Pomorzu Zachodnim w dwudziestoleciu międzywojennym*, Słupsk-Chojnice 2006, s. 57–58.

<sup>6</sup> Archiwum Państwowe w Gdańsku [dalej: APG], Komisarjat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku (dalej: KGRP), sygn. 259/1644, *Pismo kpt. Alfreda Birkenmayera do Wydziału II Oddziału II SG WP z 12 listopada 1926 r.*; A. Jendrzewski, *Polski wywiad w Wolnym Mieście Gdańsku...*, s. 36.

<sup>7</sup> Centralne Archiwum Wojskowe [dalej: CAW], Oddział II Sztabu Generalnego (Głównego) Wojska Polskiego [dalej: SGWP], sygn. I.303.4.6312, *Organizacja i instrukcja pracy Posterunków Oficerskich Ekspozytury nr 3 Oddziału II Sztabu Głównego z 4 czerwca 1930 r.*

<sup>8</sup> Helena Żychoń urodziła się w 1908 r., jako pierwsza córka małżeństwa Pawła i Jadwigi Kielbasa – z.d. Pyrczała. Młodsza, o pięć lat siostrą była Janina Maria, która poślubiła agenta nieruchomości Witolda Czarneckiego. Danych trzeciego dziecka nie udało się ustalić. W czasie wojny Helena, razem z mężem wyjechała z kraju i czasowo przebywała we Francji. Po jej pokonaniu przez Niemcy, zamieszkała w części nieokupowanej kraju. Od pierwszych dni wojny otrzymywała zasiłek wypłacany wdowom po polskich żołnierzach, mimo że Żychoń jeszcze wtedy żył i służył w polskim wojsku. Pieniądze te pozwoliły jej na godne utrzymanie się. Jeszcze w czasie trwania wojny wyjechała do Anglii, zamieszkała na stałe w Londynie. Tam też zmarła w 1995 r.

– kpt. Żychonia. Rodzice Heleny, Paweł i Jadwiga Kielbasa, początkowo mieszkali w Chorzowie, a potem w Katowicach. Niewykluczone, że posiadali mieszkania w obu miastach. Paweł Kielbasa zajmował się handlem, związany był z przemysłem browarniczym. W latach dwudziestych wszedł, jako zastępca przewodniczącego, do zarządu już wówczas dochodowej Kompanii Piwowarskiej w Tychach. Obecnie firma ta znana jest pod nazwą „Tyskie Browary Książęce”, które są częścią Kompanii Piwowarskiej S.A. Paweł Kielbasa czerpał z browarnictwa poważne korzyści finansowe. Ponadto ojciec, o sześć lat młodszej od Żychonia Heleny, działał w zarządzie śląskiego klubu sportowego „Ruch Chorzów”, popularnego wówczas pod nazwą „Niebiescy”. Tę funkcję pełnił społecznie, bynajmniej było tak w pierwszym okresie od jego założenia, od 20 kwietnia 1920 r. O Helenie Kielbasównie, w kręgach oficerskich i gdańskich mawiano, że jest zamożną ślązacczą. Niewątpliwie powodem takich opinii był okazały majątek Pawła Kielbasy, z którego korzyści czerpała także jego córka. Ta z kolei finansowała często niecodzienne i luksusowe potrzeby swego męża – majora Żychonia.

Status materialny żony sprawiał, że Żychoń permanentnie wydawał więcej niż zarabiał. Pełniąc obowiązki szefa gdańskiej Ekspozytury otrzymywał wówczas miesięcznie tysiąc sto guldenów gdańskich, co po ówczesnym kursie wynosiło około sześćset czterdzieści złotych. Była to wysoka kwota, bo dla porównania, w latach trzydziestych w Rzeczypospolitej, średnia płaca osoby z wyższym wykształceniem pracującej na uniwersytecie, wynosiła około dwieście osiemdziesiąt złotych<sup>9</sup>. Już na samo przygotowanie, po przejęciu „BIG-u” przez Żychonia, odpowiednich ubrań dla niego wydano jednorazowo osiem tysięcy złotych. Dla funkcjonariuszy niemieckiego wywiadu były to kwoty dość wysokie<sup>10</sup>, a dla kolegów „dwójkarzy” mocno dyskusyjne. Z kolei dla Żychonia luksus wpisany był w jego codzienne życie. Warto tylko wspomnieć o jego zamiłowaniu do szybkich i wygodnych aut. Jeden z użytkowanych przez niego samochodów, przy którym pozwolił się sfotografować, to Riley Gamcock 2 Seater. Nowy model kosztował, w latach trzydziestych dwudziestego wieku, około pięćset funtów. W przeliczeniu na polską walutę wynosiło to około od dwudziestu do piętnastu tysięcy złotych. Była to wówczas zawrotna kwota<sup>11</sup>.

Żychoń nie tylko wybierał luksusowe auta czy modne ubrania, lubił też mieszkać w bogatych dzielnicach. Niewątpliwie takimi w międzywojennym Wolnym Mieście Gdańsku był urokliwy Sopot oraz Wrzeszcz. Pierwsze z mieszkań, które zajął Żychoń wraz z żoną w marcu 1928 r. mieściło się w sopockiej kamienicy przy Pommerstrasse 42<sup>12</sup> (dzisiejsza Al. Niepodległości 833 a). Wybudowano ją na przełomie XIX i XX wieku według planów architekta Richtera Schultza, które były kopią posiadanej wówczas przez niego bliźniaczej willi usytuowanej w niedalekiej odległości. Wcześniej pod omawianym adresem znajdował się budynek kolei, stąd też po jego przebudowie pierwszym właścicielem kamienicy został jej pracownik C. Wetzling. Kamienicę nazywano wówczas Willą Zimmermanna, zapewne od nazwiska zameldowanego tam cieśli.

<sup>9</sup> <http://biznes.newsweek.pl/panie-marszalku—jak-zyc—ceny-i-zarobki-w-ii-rp.104856.1.1.html>, dostęp 25 maja 2015 r.

<sup>10</sup> M. Zacharski, *Operacja Reichswehra. Kulisy wywiadu II RP*, Poznań 2013, s. 529.

<sup>11</sup> B. Gondek, A. Jendrzewski, *Samochody a polski wywiad wojskowy w Wolnym Mieście Gdańsku (1920–1939)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2015, nr 1, s. 79–90.

<sup>12</sup> W wyniku zmiany adresacji od 1934 r. była to Adolf Hitler Strasse 833 a.

Po zakupie w 1906 r. jej przez dr. Otto Schultza zaczęto ją nazywać z kolei nazwiskiem nowego gospodarza. W 1922 r. budynek odkupił Max Krauledat, który pozostał jego własnością aż do 1936 r. Wtedy to kamienica ponownie zmieniła właściciela, został nim Friedrich Busselmann, który jednocześnie zarządzał sąsiednim domem pod numerem 833. Warto wspomnieć, że w latach 1936–1942 w willi mieszkał także Herman Busselmann, znany w okolicy ceglarz oraz w 1936 r. zamieszkała przedszkolanka Olga Busselmann. Niestety budynek, o którym mowa, nie zachował się do dnia dzisiejszego<sup>13</sup>. Żychoń zajmował lokal w willi przy Pommerstrasse 42 dość krótko, bo kilka miesięcy. Jeszcze w tym samym roku, w którym go najął, wprowadził się do mieszkania we Wrzeszczu. Jednak mieszkanie nadal było wynajmowanie i zapisane pod jego nazwiskiem. Miało to miejsce do 1929 r., zapewne chodziło o stworzenie pozorów dalszego zamieszkiwania tam, podczas gdy przebywał już gdzie indziej. Należy przypomnieć, że pobyt Żychonia był ściśle obserwowany przez niemiecki wywiad i gdańską policję, które ustaliły ostatecznie sopocki adres polskiego oficera.

Wspomniane mieszkanie we Wrzeszczu mieściło się przy Hauptstrasse 49, a od 1934 r., w wyniku zmiany nazwy ulic i numeracji, była to Adolf Hitler Strasse 117<sup>14</sup>. Obejmowało ono pięć pokoi, co w sumie dawało ponad sto pięćdziesiąt metrów kwadratowych powierzchni. Było jednym z trzech lokali, które się mieściły w tej kamienicy. Na każdym pięttrze znajdowało się mieszkanie o podobnym metrażu, tylko na poddaszu było ono mniejsze. Dodatkowo, w korytarzu każdego piętra znajdowała się toaleta dla lokatorów danej kondygnacji. Zamieszkiwany przez Żychonia lokal położony był na pierwszym pięttrze, a rozmieszczenie jego pomieszczeń pozwalało obserwować okolicę w zasadzie z każdej strony budynku. Szczególnie istotny był widok od strony dzisiejszej Al. Grunwaldzkiej. Stamtąd, z położonych po drugiej stronie ulicy mieszkań, niemieccy agenci śledzili Żychonia wychodzącego z kamienicy oraz fotografowali wnętrza pokoi. Polski oficer, wiedząc o niemieckiej operacji, wychodząc do pracy czasami pozostawiał otwarte okno zachęcając gestami do fotografowania wnętrza pokoi. Takie zachowanie, z jednej strony mało ostrożne, ale z drugiej prześmiewczo demaskowało zachowania niemieckich szpiegów.

W mieszkaniu Żychonia dość często odbywały się przyjęcia zakrapiane dużą ilością alkoholu. Między innymi miała miejsce tam impreza sylwestrowa w 1928 r., podczas której bawiono się przy muzyce z gramofonu do białego rana<sup>15</sup>. Zapraszał też na bogato przygotowane kolacje, w których udział brali przeważnie urzędnicy pracujący w Komisariacie. Wśród stałych gości Żychoniów byli: radca Lalicki, dr Drobnik, dr Bierowski, redaktor „Baltische Presse” Emil Rücker, a także urzędnik Roman Wodzicki. Przychodzili też oficerowie, między innymi kpt. Adam Świtkowski, jak również goście z Warszawy, na przykład por. Zaćwilichowski – zatrudniony w Prezydium Rady Ministrów<sup>16</sup>.

<sup>13</sup> <http://www.dawnysopot.pl/?content=przewodnikopis&obiekt=willazimmermann>, dostęp 16 grudnia 2015 r.

<sup>14</sup> Autorzy dziękują w tym miejscu Janowi Danilukowi, specjalście od historii Wrzeszcza, za pomoc w doprecyzowaniu aktualnego adresu kamienicy.

<sup>15</sup> <http://www.dws.org.pl/viewtopic.php?f=29&t=131591>, dostęp 21 maja 2015 r.

<sup>16</sup> R. W o d z i c k i, *Wspomnienia. Gdańsk–Warszawa–Berlin. 1928–1939*, Warszawa 1972, s. 221–222.

Wspomniany wyżej Wodzicki w swoich wspomnieniach opisał jedno z przyjęć zorganizowanych w domu Żychonia, ukazujące polskiego oficera w roli gospodarza. Według niego Żychoń organizował imprezy z polotem, a czasami nawet lubił zaskakiwać swoich gości. „[...] Jedno z takich przyjęć, w którym wzięli równocześnie udział jednakowo tym zszokowani minister Strasburger i poseł Moczyński, darzący się wzajemnie serdeczną antypatią i nie bez głębszej politycznie ugruntowanej przyczyny, o czym wszyscy obecni doskonale naturalnie wiedzieli. Żychoń zacierał ręce i z miną złośliwego łobuza, na którego się wiecznie zgrywał, poszeptywał nam na ucho: „Diabli wiedzą! Może dojdzie do krótkiego spięcia. Będzie zabawa”. Do krótkiego spięcia” nie doszło i skończyło się na kwaśnych uśmiechach i... na wspólnej fotografii, do której goście sterroryzowani, zgodzili się pozować. [...] Figurowali na niej Strasburger w otoczeniu młodych niewiast, a za nim Moczyński z kielichem w ręku. W rezultacie więc farsa się udała”<sup>17</sup>. Autor tych słów również zaznaczył, że podobne „farsy” często miały miejsce podczas spotkań w domu Żychoniów.

W tej kamienicy, na ówczesnej Haupstrasse 49, doszło też do tragicznego wydarzenia, jakim było samobójstwo por. Edmunda Grunwalda. Oficer ten, rankiem 2 czerwca 1929 r., postrzelił się z rewolweru w nasadę nosa. Należy w tym miejscu wyjaśnić, że por. Grunwald mieszkał z Żychoniem od maja 1929 r., a w Ekspozyturze służył od jesieni poprzedniego roku. Uważano go za mężczyznę „wybitnie przystojnego” o skłonnościach do melancholii i samotności. Ponadto był nieszczęśliwie zakochany w artystce Hance Ordonównie. Z tego też powodu miewał myśli samobójcze. Lekarstwem miało być przeniesienie go z Warszawy do Gdańska. Zbagatelizowano jednak jego problemy osobiste, jak również to, że kilka lat wcześniej zastrzelił się jego brat. Mimo tego wszystkiego pozwolono mu cały czas nosić przy sobie broń<sup>18</sup>.

Po tragedii, wezwana na miejsce policja gdańska, operując zeznaniami świadków, stwierdziła samobójstwo tłumacząc, że to nieszczęśliwy wypadek. Podobny wniosek wyciągnęła żandarmeria polska, ściągnięta w tym celu z Gdyni. Powstały jednak wątpliwości, a mianowicie to, że rana postrzałowa znajdowała się u nasady nosa, a nie było to miejsce, które zazwyczaj wybierali samobójcy. Nie było też śladów prochu, który pozostałby po bliskich postrzałach. Jednakże najbardziej tajemniczy jest fakt, że nieszczęśliwy strzał padł z pistoletu Żychonia. Mimo tego przyjęto tezę, że Grunwald zasnął na kanapie, a gdy rano podnosił się z sofy, rewolwer wyleciał z kabury, uderzył o podłogę i wystrzelił, a kula roztrzaskała mózg współlokatora Żychonia<sup>19</sup>. Do dnia dzisiejszego nie znalazły się żadne informacje podważające tę teorię.

Ważnym miejscem dla towarzyskiego życia oficerów polskich w Wolnym Mieście Gdańsku był budynek Klubu Polskiego, mieszczący się wówczas przy Neugarten 7 (współcześnie ul. Nowe Ogrody). Odbywały się tam również spotkania Żychonia z najbliższymi oficerami gdańskiej Ekspozytury. Zdarzało się, że spotkaniom towarzyszyła luźna atmosfera, a po ich zakończeniu oficerowie udawali się do gdańskich restauracji, a także zapraszali do własnych domów. Prym wiodł tu szef „BIG-u”.

<sup>17</sup> Tamże, s. 221–222.

<sup>18</sup> <http://www.dws.org.pl/viewtopic.php?f=29&t=131591>, dostęp 21 maja 2015 r.

<sup>19</sup> W. Skóra, *Działalność gdańskiej ekspozytury...*, s. 260–261.

Jedno z takich wypadków, kiedy to kontynuowano spotkanie na „mieście”, odbyło się nocą z 1 na 2 maja 1933 r. Po jego zakończeniu wraz z trzema kolegami Żychoń udał się samochodem, należącym do Komisariatu Generalnego, do Gdyni. Po drodze, na Rynku Kaszubskim w Gdańsku zatrzymano się, bowiem mieszkał tam jeden z współtowarzyszy. Po wyjściu z samochodu zauważono grupę hitlerowców, z którymi doszło najpierw do sprzeczki słownej, a potem do przepychanek. Ci wykrzykiwali: „Polaczk! winni milczeć, wszyscy wkrótce zdechną”. Odpowiedzi udzielał Żychoń nazywając ich „hitlerowskimi bachorami”. Sytuacja stała się dość nieprzyjemna, bo agresja wrogo nastawionych wobec Polaków przybierała na sile. Niebawem na miejsce przyjechała policja, wezwana przez jednego z kelnerów pracującego w pobliskiej restauracji, co zapobiegło poważnej awanturze. Policjanci wylegitymowali Polaków, ale na prośbę Żychonia, aby zrobili to samo wobec drugiej strony zajścia, ci odmówili. W raporcie z zajścia gdańska policja zanotowała dość negatywne zdania na temat polskiego oficera, nazywając go, że „jest znowu pijany” oraz, że „polski kapitan Żychoń był mocno pijany”<sup>20</sup>.

Żychoń w 1930 r. wyprowadził się z Gdańska do Bydgoszczy, bowiem tam przeniesiono Centralę polskiego wywiadu na odcinku pomorskim. Mimo to regularnie przyjeżdżał do Gdańska, gdzie doglądał powołanego przy Komisariacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej posterunku oficerskiego. Podczas tych pobytów początkowo nocował w swoim mieszkaniu we Wrzeszczu. Warto wspomnieć, że te pobyty w Gdańsku były dość częste, bowiem w celu zakonspirowania faktycznej działalności Żychonia na obszarze Wolnego Miasta Gdańska pełnił obowiązki kierownika Referatu Ładowego Wydziału Wojskowego Komisariatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej<sup>21</sup>.

Kamienicę we Wrzeszczu Żychoń zajmował do 1931 r. Jesienią tego roku niemiecki wywiad zorientował się, że zlikwidowana została gdańska Ekspozytura oraz pod kierownictwem Żychonia powołano nowe struktury wywiadowcze w Bydgoszczy. Spowodowało to wysunięcie pisma przez Senat do Komisariatu Generalnego z żądaniem wykreślenia nazwiska Żychonia z listy urzędników polskich przebywających na stałe w Wolnym Mieście Gdańsku. Argumentowano to tym, że polski oficer faktycznie nie mieszkał już w Gdańsku. Sprawa zakończona została wiosną kolejnego roku, kiedy to Komisariat odpisał, że Żychoń dalej mieszka w Gdańsku i nie zostanie wykreślony z rejestru urzędników polskich<sup>22</sup>. Żychoń od tego czasu, podczas pobytów w Gdańsku, zajmował mieszkanie w Klubie Polskim przy Neugarten 7<sup>23</sup>. Dość szybko, bo w przeciągu roku zlokalizował je wywiad niemiecki, który podsłuchiwał prowadzone przez polskiego asa wywiadu rozmowy. Numer telefonu, którym posługiwał się Żychoń to 28286<sup>24</sup>. Niestety, nie udało się go odnaleźć w gdańskich księgach teled adresowych za lata trzydzieste XX wieku.

<sup>20</sup> M. Zacharski, *Operacja Reichswehra...*, s. 555–556.

<sup>21</sup> CAW, Oddział II SGWP, sygn. I.303.4.7832, *Krótką informacją o Ekspozyturze nr 3 Oddziału II Sztabu Głównego*, b.d.

<sup>22</sup> APG, Senat Wolnego Miasta Gdańska, sygn. 260/1194, *Pismo Senatu gdańskiego do Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej z 6 kwietnia 1932 r.*

<sup>23</sup> CAW, Oddział II SGWP, sygn. I.303.4.6335, *Pismo kpt. Jana Henryka Żychonia z 5 kwietnia 1934 r. do kierownika PO nr 4 w sprawie regulacji opłat za mieszkanie.*

<sup>24</sup> L. Gondek, *Działalność Abwehry na terenie Polski 1933–1939*, Warszawa 1974, s. 131.

Na marginesie można jeszcze dodać, że opisywana kamienica usytuowana we Wrzeszczu, oprócz wybitnego lokatora w osobie oficera wywiadu, posiada własną, dość ciekawą i niepowtarzalną historię<sup>25</sup>. Pobudowana została w XIX wieku, a od połowy dwudziestego stulecia należała do bankiera Leopolda Brandstättera, żyda z pochodzenia. W 1939 r. budynek został przejęty przez towarzystwo inwestycyjne Danziger Siedlungs AG. Było to zapewne wynikiem hitlerowskich prześladowań ludzi pochodzenia żydowskiego, których majątki przejmowały państwowe przedsiębiorstwa. Mimo że kamienicą zarządzał nowy właściciel, to dalej mieszkali w niej lokatorzy. Między innymi zamieszkiwał tam od 1919 r. Hermann Fach – złotnik i jubiler. Jego produkty znane były, między innymi, w Prusach Wschodnich. W 1942 r. wszyscy lokatorzy opuścili kamienicę, bowiem zamieniono ją na siedzibę komisariatu policji ochronnej Schutzpolizei 10 Rewiru. Jej komendantem został por. Felix Pohnke<sup>26</sup>.

Udało się także ustalić, że w okresie przedwojennym oraz w czasie II wojny światowej kamienica, oprócz bliskiej odległości do głównej arterii miasta, posiadała również ogród. Otaczał on ją z każdej strony, a budynek znajdował się w jego centrum, odsunięty od gwaru ulicznego roślinnością<sup>27</sup>. Prawdopodobnie również w czasie wojny zamieniono istniejące komórki piwniczne na Luftschutz, czyli schrony obrony powietrznej. Każde mieszkanie posiadało własne pomieszczenie, zamykane ciężkimi metalowymi drzwiami z obustronnymi zasuwami oraz wizjerami. Zachowały się one do dnia dzisiejszego, mimo kilkukrotnych przebudowań części piwnicznych. Wydaje się również prawdopodobne, że piwnice przeznaczone były także na cele więzienne w okresie urzędowania tam policji oraz później bezpieki. Według relacji mieszkańców kamienicy wynika, że z pomieszczeń piwnicznych wychodziły przejścia podziemne, zapewne przygotowane dla ewakuacji w razie zbombardowania domu. Miały prowadzić one w kierunku dworca kolejowego we Wrzeszczu<sup>28</sup>. Wydaje się jednak bardziej prawdopodobna teoria, że kończyły się one tuż za ogrodem, bowiem przeznaczone było tylko do wydostania się ze schronu piwnicznego zburzonej kamienicy. Jeżeli faktycznie istnieją, to ich odkopanie wyjaśniłoby dość intrygującą zagadkę. Można tylko wspomnieć, że podobne teorie snują także inni mieszkańcy wobec własnych gdańskich kamienic, jednakże nie znalazło to jeszcze rzeczowego potwierdzenia.

Ciekawostką jest to, że mimo destrukcyjnej działalności Armii Czerwonej w Gdańsku omawiana kamienica przetrwała w niezmiennym stanie<sup>29</sup>. Wydaje się zatem słuszny pogląd, że budynek ten do ostatniego dnia zajmowany był przez wspomnianą policję, a zaraz potem, wczesną wiosną 1945 r., jej pomieszczenia zaadoptowała komórka Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych ZSRR (NKWD). Następnie po zakończeniu wojny w kamienicy rozlokowali się funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa. Ich

<sup>25</sup> <https://www.trojmiasto.pl/wiadomosci/Odnalezione-mieszkanie-polskiego-asa-wywiadu-n97546.html>, dostęp 2 stycznia 2016 r.

<sup>26</sup> *Danziger Einwohnerbuch: mit allen eingemeindeten Vororten und Zoppot 1942.*

<sup>27</sup> J. Daniluk, J. Wasielewski, *Wrzeszcz na dawnej pocztówce. Spacer pierwszy*, Gdańsk 2014.

<sup>28</sup> *Relacja ustna Krystyny Rogozińskiej spisana 24 listopada 2015 r.* (w zbiorach autorów).

<sup>29</sup> Na temat powojennej historii Gdańska m.in. zob.: M. Stryczyński, *Gdańsk w latach 1945–1948. Odbudowa organizmu miejskiego*, Warszawa 1981; J. Thorwald, *Wielka ucieczka*, Kraków 2013; *W starej i nowej ojczyźnie. Mniejszości narodowe w Gdańsku po II wojnie światowej*, red. I. Hałagida, Gdańsk 1997; M. Żakiewicz, *Gdańsk 1945. Kronika wojennej burzy*, Gdańsk 2008.

obecność w tym miejscu była krótka, bo jeszcze w latach czterdziestych ubiegłego wieku w kamienicy rozlokowano biura Izby Skarbowej<sup>30</sup>. Ostatecznie, na przelomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, budynek został przekazany pod zarząd miasta<sup>31</sup> i systematycznie zasiedlano go mieszkańcami powojennego Gdańska. W tym czasie jego duże mieszkania zostały podzielone na kilka mniejszych, co pozwoliło zasiedlić go większą liczbą rodzin<sup>32</sup>.

Wróćmy jednak do osoby polskiego oficera, który na stałe zapisał się w karty historii polskiego wywiadu. Był on wybitnym, ale jednocześnie kontrowersyjnym, szefem polskiego wywiadu w Wolnym Mieście Gdańsku. Przede wszystkim do historii przeszedł jako dobry organizator i co najważniejsze skuteczny wywiadowca. Trzeba też wspomnieć, że jego główni rywale obawiali się go, nazywając asa polskiego wywiadu „niebezpiecznym graczem”<sup>33</sup>.

Warto w tym miejscu przytoczyć kilka kluczowych spraw prowadzonych przez Żychonia z terenu Wolnego Miasta Gdańska, a dzięki ciągłym badaniom historyków odkrywane są kolejne ich szczegóły, które prezentujemy poniżej. Jedną z nich wiązała się z próbą wykorzystania przez niemiecki wywiad jego słabości, co świadczyło o dokładnym rozpoznaniu przeciwnika. Głównie chodziło o zamiłowanie do alkoholu oraz do kobiet. O tym dokładnie poinformowany był szef wywiadu niemieckiego w Wolnym Mieście Gdańsku Oskar Reile. W tym celu w 1931 r. wplątał w swoje intrygi Czesławę Bociańską<sup>34</sup>, która miała Żychonia upić, a potem „w stanie upojenia doprowadzić do Prezydium Policji w Gdańsku i wydać go w ten sposób w jego [Oskara Reilego – B.G, A.J.] ręce”<sup>35</sup>. W celu rozpoznania oficera polskiego wywiadu otrzymała za pośrednictwem pracownika gdańskiej policji Maxa Jankego zdjęcie, na którym Żychon widniał wraz z rodziną. Ponadto Reile oferował Bociańskiej środki odurzające i truciznę. Zadanie miało zostać wykonane za wszelką cenę, a ta została ustalona na piętnaście tysięcy guldenów. Początkowo kobieta miała poszukać kontaktów wśród innych oficerów polskiego Sztabu Głównego, którzy mogliby doprowadzić ją do Żychonia. Sprawa

<sup>30</sup> *Relacja ustna Krystyny Rogozińskiej spisana 24 listopada 2015 r.* (w zbiorach autorów).

<sup>31</sup> Dzisiejszy widok niszczonej kamienicy, stojącej w zadbanej i odrestaurowanej okolicy, jest zatrważający. Autorzy zwrócili się do Prezydenta Miasta Gdańska Pawła Adamowicza z prośbą o zawieszenie tablicy pamiątkowej przed wejściem do budynku. Z dostępnych informacji wynika, że Władze podejmą takie działania.

<sup>32</sup> W latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku w jednym z trzech wyodrębnionych mieszkań na pierwszym piętrze zamieszkała, wraz z rodzicami, Jolanta Rembowska-Tamaro. Jej ojciec był redaktorem „Głosu Wybrzeża” i specjalistą w dziedzinie psychologii. Ponadto z tytułem naukowym profesora wykładał na Uniwersytecie Gdańskim. Matka została doktorem historii sztuki. Pani Jolancie we wspomnieniach z lat dziecięcych pozostała scena wysiedlenia z kamienicy Niemców. Mieszkali tam nielegalnie i musieli opuścić lokal, bo władze miejskie skierowały do jednego z mieszkań kolejną rodzinę. Niemka z dzieckiem na rękę trzymając się szafy nie chciała opuścić lokalu. Funkcjonariusze milicji siłą ją wyciągając spowodowali przewrócenie się szafy na kobietę, cudem nikomu nic się nie stało. Pani Jolanta nie wspomina pobytu w kamienicy najlepiej. Warunki sanitarne były tam kiepskie, a do tego o budynek nikt nie dbał. Wyprowadzka stamtąd, według pani Jolanty, okazała się najlepszym wyborem rodziny Rembowskich. *Relacja ustna Jolanty Rembowskiej-Tamaro spisana 4 stycznia 2016 r.* (w zbiorach autorów).

<sup>33</sup> M. Z a c h a r s k i, *Operacja Reichswehra...*, s. 525–556.

<sup>34</sup> Jednym z pseudonimów Czesławy Bociańskiej było imię Litta. Niewykluczone, że opisywana osoba jest tożsama z Lottą, która została przedstawiona we wcześniejszym fragmencie niniejszego artykułu.

<sup>35</sup> Cyt. za.: A. S z y m a n o w i c z, *Na tajnym froncie polsko-niemieckim. Polski wywiad w Prusach Wschodnich 1918–1939*, Gdynia 2013, s. 178.



nabrała tempa, gdy sam zainteresowany dowiedział się o poszukiwaniu go przez Bociąską. Zorientowany o zamiarach kobiety, postanowił wykorzystać ją do własnych celów, głównie propagandowych i ośmieszających niemieckie służby. Informacje o planach porwania i zamordowania polskiego oficera przekazał prasie, która rozpisała się na temat brutalnych i przestępczych metod pracy niemieckiego wywiadu. Żychoń ponadto sprawę skierował do prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Toruniu, jednakże oskarżeni przebywali poza granicami Polski i nie można było ich przesłuchać. Bociąska, która wówczas przebywała już w Polsce, nie mogła wrócić do Gdańska. W tym samym czasie została zatrudniona w Ekspozyturze nr 3 w Bydgoszczy. Wyniki jej pracy nie były imponujące, ale otrzymywała dość wysokie wynagrodzenie, bo w sumie za kilkuletnią pracę z kasy Oddziału II wypłacono jej dwanaście tysięcy złotych. Dla porównania należy wspomnieć, że jeden z najlepszych i najwartościowszych informatorów polskiego wywiadu – Wiktor Katlewski<sup>36</sup> – otrzymał podobną kwotę, a dokładnie 12 395 zł<sup>37</sup>. Po zaprzestaniu pracy z bydgoską Ekspozyturą, z której za brak sukcesów została zwolniona, zatrudniono ją w Samodzielnym Referacie Informacyjnym, gdzie również dobrze zarabiała<sup>38</sup>.

O ile Bociąska posłużyła Żychoniowi głównie w celach wizerunkowych oraz ośmieszających przeciwnika, to o wiele poważniejszą rolę pełniła Eryka Bielang. Pracowała na stanowisku urzędniczki w Dowództwie Okręgu Lotniczego w Królewcu, przez co miała dostęp do tajnych informacji. Zwerbowana do pracy informacyjnej przez Żychonia początkowo osobiście przywoziła do Sopotu meldunki przekazując je Polakom. Jednakże stało się to po pewnym czasie dość ryzykowne i męczące. Kurierem, który odbierał od niej w Królewcu materiał wywiadowczy został Władysław Mamel. Pracował jako urzędnik gdańskiej dyrekcji kolei i cieszył się nieograniczonym zaufaniem polskiego wywiadu. Wykonując swoje obowiązki służbowe miał prawo do swobodnego przejazdu koleją, także mógł bez skrupowania podróżować na trasie Gdańsk–Królewiec. Mamel odbył dwie podróże, po czym Eryka Bielang przesłała na początku 1937 r. do Komisarjatu Generalnego list, prosząc w nim o przyjazd do Królewca kogoś z polskich oficerów w celu uzgodnienia ważnych spraw. Między innymi chodziło o rzekome jej niezadowolnienie ze współpracy z kurierem. Wśród treści korespondencji polska agentka ukryła znak świadczący o tym, że pisze go pod przymusem. Szybko stało się jasne, że

<sup>36</sup> Wiktor Katlewski zatrudniony był w Urzędzie Uzbrojenia Marynarki Wojennej w Berlinie. Pracował tam jako księgowy, przez co miał dostęp do licznych ważnych dokumentów. Po odpowiedniej selekcji przekazywał je polskiemu wywiadowi. W wyniku zdobycia przez Niemców w 1939 r. archiwów polskich służb informacyjnych, został aresztowany, oskarżony o zdradę państwa i skazany na śmierć. Zob. szerzej: L. G o n d e k, *Wywiad polski w III Rzeszy...*, s. 260–267.

<sup>37</sup> *Tamże*, s. 210; A. Szymanowicz podaje kwotę o około tysiąc złotych niższą. Por.: A. S z y m a n o w i c z, *Na tajnym froncie polsko-niemieckim. Polski wywiad w Prusach Wschodnich 1918–1939*, Gdynia 2013, s. 178.

<sup>38</sup> Według relacji, Bociąska była atrakcyjną kobietą, stąd łatwo dobierała sobie odpowiednich partnerów. Utrzymywała liczne kontakty seksualne zarówno z polskimi, jak i niemieckimi oficerami. Wszystko to ułatwiało jej znalezienie intratnej posady. Została aresztowana przez Niemców w 1940 r. Wtedy to postawiono jej zarzuty współpracy z polskim wywiadem. Było to wynikiem przejścia polskiego archiwum Oddziału II, z którego Niemcy dowiedzieli się o roli Bociąskiej. Trybunał Ludowy ocenił jednak, że wyniki jej pracy nie były zbyt wysokie. W argumentacji pojawiło się zdanie, że jej przynależność do polskiego wywiadu podsytkowana była raczej tym, że „Żychoń bardzo ją lubił”. Skazano ją na 10 lat ciężkiego więzienia. Zob. szerzej: *Tamże*, s. 178–179.

została aresztowana i Niemcy chcą zwiabić Żychonia na teren Niemiec. W tym samym czasie posterunek oficerski w Gdańsku otrzymał informację, że zdrady Bielang dokonał kurier Mamel. Źródłem informacji była, pracująca dla Ekspozytury nr 3, Paulina Tyszevska. Przebywający w tym czasie w Królewcu Mamel został sprowadzony do Polski i aresztowany, a potem stracony<sup>39</sup>. Eryka Bielang sądzona była za wrogą działalność wobec III Rzeszy. Ratując się poszła na pełną współpracę z niemieckim wymiarem sprawiedliwości, wyjawiając znane jej metody oraz zasady pracy polskiego wywiadu. Mimo tego została skazana na śmierć. Jednakże odstępiono od wyroku, bowiem wcześniej udało jej się napisać list do Adolfa Hitlera prosząc o ulaskawienie. Jego treść przepelniona była goryczą oraz wielką żalnością za poczyniony błąd. „*Jestem gotowa zrobić wszystko, co zmyje ze mnie i mojej rodziny tę straszliwą hańbę, jaką jest wyrok skazujący za najcięższą zbrodnię ojczyzny*”. Hitler podjął decyzję 21 lipca 1938 r. w Berchtensgaden w domu Eberbichl zamieniając karę śmierci na piętnaście lat więzienia. Na specjalne życzenie Hitlera, informacji tej nie podano do publicznej wiadomości<sup>40</sup>.

Ważnym momentem dla pracy informacyjnej w Gdańsku było pozyskanie do współpracy kochanki zastępcy szefa Abwehry w Gdańsku Reinholda Kohtza – wspomnianej wyżej Pauliny Tyszevskiej. Urodziła się w Nowem nad Wisłą, w rodzinie ogrodnika. Po ukończeniu szkoły średniej i handlowej w 1919 r. wyjechała do Kilonii i tam wyszła za mąż za kupca Müchlena. Na Pomorze powróciła wraz z mężem w 1926 r.; zamieszkali w Nowym Porcie. Prowadziła tam niewielki sklep. Po dwóch latach pobytu w Wolnym Mieście Gdańsku poznała w sopockim kasynie niemieckiego komandora Reinholda Kohtza, z którym utrzymywała bliskie kontakty. Niemiec ten od 1933 r. pełnił obowiązki zastępcy kierownika gdańskiej Abwehry<sup>41</sup>. Romans rozwinął się na tyle, że odeszła od męża, porzucając także pracę w firmie prowadzonej przez niego i zamieszkała wspólnie ze swym kochankiem na zapleczu sklepu warzywnego, który otworzyła we Wrzeszczu. W 1935 r. urodziła dziecko, a w 1938 r. przeprowadzili się do mieszkania w Sopocie. Zawierając tę znajomość Tyszevska stała się celem polskiego wywiadu. Służby informacyjne dotarły do niej dzięki jej polskim krewnym, małżeństwu Bruckich. Sposobem na jej werbunek było nękanie małżeństwa, które zamieszkiwało wówczas tymczasowo w Gdyni. Pomocą służyła polska policja, która na zlecenie Żychonia zaczęła ingerować w niezalatwione sprawy administracyjne i finansowe Bruckich. Ponadto proponowano Tyszevskiej pomoc w rozwikłaniu kłopotów finansowych, które wynikały z prowadzenia sklepu. Przy takich naciskach poddali się najpierw w 1936 r. Bruccy, których wciągnięto do pracy informacyjnej, a poprzez nich zgłosiła się Tyszevska, która potrzebowała pieniędzy na spłatę swojego zadłużenia wobec władz Gdańska, bowiem w razie braku uregulowania długu groziła jej konfiskata majątku oraz kara więzienia. Początkowo nieliczne materiały do gdańskiego posterunku oficerskiego przekazywała Franciszka Brucka, które pozyskiwała z rozmów z Tyszevską oraz sprzątając mieszkanie jej i Kohtza. Wykonując swoją pracę zwracała uwagę na znajdujące się w koszu na śmieci papiery i listy, które zamiast wyrzucać wynosiła. Od 1937 r. już formalnie jako agent nr 1216 Paulina Tyszevska regularnie

<sup>39</sup> W. Kozaczuk, *Bitwa o tajemnice. Służby wywiadowcze Polski i rzeszy Niemieckiej 1922–1939*, Warszawa 1977, s. 283–284.

<sup>40</sup> M. Zacharski, *Dama z pieskiem. Kulisy wywiadu II RP*, Poznań 2013, s. 199–277.

<sup>41</sup> W. Jastrzębski, *Major Żychon...*, s. 37.

dostarczała najistotniejsze tajemnice Abwehrstelle. Z łatwością pozyskiwała potrzebne polskiemu wywiadowi informacje, bowiem jej partner przebywał dużo czasu w domu. Dzielił się z nią wiadomościami, własnymi dokonaniem oraz opowiadał o swoich kontaktach. Ponadto przynosił do mieszkania dokumenty oraz pocztę kurierską. W ten sposób do bydgoskiej Ekspozytury nr 3 trafiały najwartościowsze materiały informacyjne. Między innymi dotyczyły one placówek Abwehry: gdańskiej, elbląskiej, królewieckiej i berlińskiej oraz wiadomości o działaniach niemieckich służb wywiadowczych na pograniczu polsko-gdańskim w latach 1936–1939. Dzięki jej doniesieniom zlikwidowano wiele niemieckich siatek szpiegowskich. Niemcy byli zaskoczeni ciągłymi wypadkami swoich agentów w Polsce, ale nie miało to przełożenia na poprawę ich pracy, bowiem nie byli w stanie znaleźć źródeł przecieku. Ostatnie meldunki małżeństwo Bruckich przesłało w czerwcu 1939 r. W tym czasie Kohtz został odwołany z placówki Abwehry w Gdańsku. Aresztowania polskich agentów nastąpiły dopiero po odnalezieniu przez Niemców archiwum „dwójki” w Forcie Legionów. Tyszevska oraz małżeństwo Bruckich zostali skazani przez niemiecki wymiar sprawiedliwości na karę śmierci, a Kohtz otrzymał wyrok pięciu lat pozbawienia wolności<sup>42</sup>.

Opisując dokonania Żychonia nie sposób pominąć szczególnie ważnej kwestii, jaką było inwigilowanie poczty niemieckiej<sup>43</sup>. *Jak wiadomo, przez korytarz pomorski przebiegały pociągi tranzytowe do Prus Wschodnich. W pociągach tych były wagony pocztowe. Mjr Żychoń wpadł na pomysł przenikania do tych wagonów pocztowych przy pomocy kolejarzy polskich [...] i w czasie tranzytu wyrzucania w pewnych umówionych miejscach worków z pocztą niemiecką. Te worki były przewożone na kwaterę konspiracyjną, były otwierane, po czym segregowano sprawy wojskowe lub inne dotyczące Rzeszy i fotografowano je. Wszystko to potem pieczętowano, doprowadzono do stanu pierwotnego i worki wrzucano do wagonu pocztowego idącego w kilka godzin później<sup>44</sup>. Akcja ta początkowo nosiła kryptonim „Ciotka”, a później określano ją nazwą „Wózek”. Faktycznym jej pomysłodawcą był kpt. Janusz Rowiński i zapoczątkowana została w 1930 r. odpowiednim rozkazem kpt. Żychonia. Poleciał on posterunkom oficerskim w Chojnicach i Poznaniu, aby przy pomocy Ekspozytury zorganizowały zespoły agentów przeznaczonych do przechwytywania niemieckiej poczty, przewożonej na liniach kolejowych biegnących przez polskie miasta: Chojnice oraz Wejherowo. Podstawy tychże zespołów utworzył kpt. Marian Włodarkiewicz. Akcja rozwijała się w kolejnych latach przynosząc sukcesy polskiej stronie. W obawie przed dekonspiracją „Ciotka” po sześciu latach została zastąpiona nazwą „Wózek” i rozszerzona o regularne badanie przesyłek, głównie wojskowych, wysyłanych tranzytem z Niemiec do Prus Wschodnich i Wolnego Miasta Gdańska. Żychoń w korespondencji do Oddziału II pisał jednak, że dalej będzie używał obu nazw. Określenie „Wózek” miało dotyczyć poczty zagranicznej, a „Ciotka” krajowej. Koszty przeprowadzanych akcji były znikome, bo ograniczały się do przygotowania odpowiednich narzędzi, a korzyści były ogromne. W dotychczasowej literaturze znaleźć można informacje, że Niemcy do wybuchu wojny*

<sup>42</sup> W. Kozaczuk, *Bitwa o tajemnice...*, s. 281–282; L. Gondek, *Wywiad polski w III Rzeszy...*, s. 241–253; W. Jastrzębski, *Major Żychoń...*, s. 37.

<sup>43</sup> A. Peplowski, *Wojna o tajemnice. W tajnej służbie Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1944*, Kraków 2011, s. 194–195.

<sup>44</sup> *Proces Adama Doboszyńskiego. Stenogram z rozprawy sądowej*, Warszawa 1949, s. 291.

nie mieli świadomości o kontrolowaniu ich korespondencji przez Polaków. Dopiero pozyskanie dokumentacji Oddziału II w Forcie Legionów w Warszawie miało uświadomić ich o długo trwającej akcji Ekspozytury nr 3<sup>45</sup>. Jednakże warto zwrócić uwagę na wątpliwości Mariana Zacharskiego, który penetrując, między innymi, niemieckie archiwa zauważył, że od 1935 r. akcja „Wózek” mogła znajdować się pod kontrolą niemieckich służb informacyjnych. *Sygnalem o tym świadczącym może być korespondencja ministra Poczty Rzeszy niemieckiej z AA. Z treści listów z 13 maja 1935 r. oraz 11 grudnia 1935 r. jasno wynika, że Niemcy odkryli wyraźne ślady otwierania przez Polaków plombowanych worków z korespondencją znajdujących się w pociągach tranzytowych na trasie Rawicz–Poznań–Tczew*<sup>46</sup>.

Kontrowersyjne w zachowaniu Żychonia było to, że jako osoba zajmująca się prowadzeniem działań informacyjno-wywiadowczych nigdy nie ukrywał tej roli ani powodów obecności w Gdańsku. Nosił polski mundur, kazał grać „Mazurka Dąbrowskiego” pod budynkiem Prezydium Policji i zdarzało się celowe inspirowanie otoczenia komisarza Oskara Reilego. Było tak między innymi podczas zainicjowanej przez Żychonia rozmowy telefonicznej, którą odbyli obaj mężczyźni. Polak prosił wówczas żeby Reile przestał go podsłuchiwać, gdyż i tak nie da to oczekiwanych przez niego efektów. Ten w odpowiedzi stwierdził, że rozmowy dają sporo materiału informacyjnego i podzielił się z Żychoniem swoją wiedzą na temat planowanego w budynku Komisariatu Generalnego RP spotkania obu szefów wrogich sobie wywiadów. Żychoń był zdziwiony i zaskoczony dobrym rozpoznaniem niemieckim, ale błyskawicznie odpowiedział, że może odbyłoby się ono w lokalu kontaktowym Reilego, którego adres był mu znany. Proponował dalej, aby spotkać się o ustalonej porze zgodnie z kluczem kodowym Niemców. Te informacje wprowadziły w osłupienie tym razem komisarza gdańskiej policji<sup>47</sup>. Przykładów podobnych można jeszcze wymienić kilka, które z całą pewnością świadczyć mogą o nieszablonowym podejściu do obowiązków służbowych, jednakże często przynoszącym korzyści<sup>48</sup>. Nie przez przypadek też niemieckie służby stwierdzały, że *To, co o nim wiedzieliśmy, wskazywało wyraźnie na to, że jest szczególnie niebezpiecznym przeciwnikiem, którego należy zawsze traktować poważnie*<sup>49</sup>.

Major Żychoń do historii przeszedł jako jeden z najwybitniejszych oficerów polskiego wywiadu, ale jednocześnie też jako kontrowersyjny i nieobliczalny. Oceny jego

<sup>45</sup> J. Bohaczek-Trąbska, *W tajnej służbie...*, s. 102–107; W. Kozaczuk, *Bitwa o tajemnice...*, s. 270–273; H. Cwiąg, *Przeciw Abwehrze...*, s. 87.

<sup>46</sup> M. Zacharski, *Operacja Reichswehra...*, s. 1030; Kopie wspomnianych niemieckich dokumentów dostępne są na s. 1197–1201 cytowanego opracowania.

<sup>47</sup> W. Jastrzębski, *Major Żychoń...*, s. 35–36; O. Reile, *Der deutsche Geheimdienst im II. Weltkrieg. Ostfront: die Abwehr im Kampf mit den Geheimdiensten im Osten*, Augsburg 1990, s. 9–10; <http://www.dobroni.pl/rekonstrukcje,major-jan-zychon-8211-glosny-bohater-cichej-wojny,9092>, dostęp 12 lipca 2015 r.

<sup>48</sup> Szerzej zob.: B. Gondek, A. Jendrzejewski, *Jan Henryk Żychoń – burzliwa kariera błyskotliwego i nieobliczalnego oficera polskiego wywiadu na Pomorzu w latach 1928–1939*, referat wygłoszony na II Międzynarodowej Konferencji Naukowej organizowanej przez Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie pt. „*Jak osiągnąć sukces? Kariery w Europie na przestrzeni stuleci*”, która odbyła się w dniach 8–10 października 2015 r.

<sup>49</sup> Cyt. za: M. Zacharski, *Operacja Reichswehra...*, s. 525.

osoby dokonali przełożeni, stwierdzając że był wybitną jednostką, a oprócz wad charakteru prym wiodły dokonania w pracy informacyjnej. Podsumowując tylko nieliczne, ale spektakularne akcje z działalności informacyjno-wywiadowczej należy stwierdzić, że oprócz odpowiedniego kunsztu charakteryzowały się one odwagą i zarazem arogancją wobec przeciwnika. Dobierając sobie odpowiednio wykwalifikowaną kadrę Żychoń stał się numerem jeden polskiego wywiadu na kierunku niemieckim. Dlatego tak ważne, z dzisiejszego punktu widzenia, jest też pokazywanie tego, co pozostało po wybitnym oficerze mieszkającym czasowo w międzywojennym Wolnym Mieście Gdańsku. Między innymi są to mieszkania, które zajmował wraz z żoną, gdzie organizował spotkania towarzyskie i zabawy, ale również były one celem niemieckiej obserwacji. O ile w sopockiej kamienicy jego obecność była dość krótka, bo kilkumiesięczna, to mieszkanie we Wrzeszczu na dłużej wpisało się w jego pobyt nad Motławą. Bogate i przestronne lokum z ogrodem nie pasowało do wizerunku szefa wywiadu, który nie powinien rzucać się w oczy i żyć w tajemnicy przed innymi. Ponadto przepych, bogate i wygodne życie powodowały oskarżenia wobec jego osoby podejrzewające, że źródłem finansowania tego była Abwehra. Prawda okazała się jednak mniej spektakularna. To żona będąca córką bogatego śląskiego handlowca i działacza społecznego spełniała zachcianki oficera, często luksusowe i na pokaz. Najdokładniej burzliwą karierę majora Jana Henryka Żychoń scharakteryzował w jednym zdaniu profesor Włodzimierz Jastrzębski, pisząc o nim, że *często oskarżany o różne najgorsze rzeczy i traktowany jako pozbawiony jakichkolwiek ludzkich uczuć człowiek – okazał się być przede wszystkim patriotą*<sup>50</sup>.

---

<sup>50</sup> W. Jastrzębski, *Mjr Jan Henryk Żychoń...*, s. 312.

## Streszczenie

Skierowanie kpt. Jana Henryka Żychońa do Gdańska w celu objęcia kierownictwa nad funkcjonującą tam Ekspozyturą nr 7 „BIG” podyktowane było rozszerzeniem jej pracy i stawienia czoła agresywnym poczynaniom niemieckich służb. Żychoń szybko dał się poznać jako doskonały wywiadowca i wybitny organizator pracy wywiadowczej. W ciągu kilku lat przeobraził prowadzoną przez siebie placówkę w prężnie działający mechanizm rozpoznania zachodniego sąsiada Drugiej Rzeczypospolitej.

Do dnia dzisiejszego pozostało namacalne dziedzictwo jego obecności w Gdańsku. Są to przede wszystkim miejsca, w których pracował i mieszkał. Szczególne znaczenie miała kamienica przy ul. Grunwaldzkiej 117, w której Żychoń przebywał najdłużej, organizował tam słynne spotkania oraz doszło do śmiertelnego wypadku. Dopiero jednak przybliżenie opisów z działalności wywiadowczej Żychońa oddaje cały obraz głównych nurtów prowadzonej przez niego pracy informacyjnej. Wszystko to wpisało się w ogólną charakterystykę jego osobowości, jako człowieka pracowitego, skutecznego wywiadowcę, ale jednocześnie kontrowersyjnego polskiego oficera.

Słowa kluczowe: Żychoń, Wolne Miasto Gdańsk, Grunwaldzka 117, Wrzeszcz, wywiad, szpiegostwo

## Abstract

Captain Jan Henryk Żychoń was designated for Gdańsk to take over the No.7 Agency called “BIG” . The intention was to expand its activity and face the aggressive actions of German intelligence. Żychoń soon proved himself to be an excellent agent and outstanding organizer of the intelligence work. Within a few years he managed to transform his Gdańsk post into a flourishing mechanism of gathering information about Poland’s western neighbor.

Until today still some tangible legacy of his Gdańsk presence can be observed. It is mainly the places he was working and staying in. The most significant was the tenement house at 117 Grunwaldzka Street, the address inhabited by him for the longest time. It is also there that Captain Żychoń organized his famous gatherings and that a certain fatal accident took place. It is impossible to get a full picture of different aspects of his intelligence work without describing his particular actions. All the above mentioned elements constitute his full personality, a man of utmost diligence, an efficient and effective agent being, at the same time, a controversial Polish officer.

Key-words: Żychoń, the Free City of Gdańsk, Grunwaldzka 117, Wrzeszcz, intelligence, espionage